

ZYCIĘ

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY

Cena 9 d.

LIFE

Catholic Weekly

ROK II.

Londyn, dnia 28 listopada 1948

NR 42/75

STANISŁAW W. SZABŁOWSKI (Paryż)

CZY FRANCJA JEST JESZCZE KATOLICKA?

NARODY ZJEDNOCZONE I BÓG

PO długich (diety są wysokie, więc warto myśleć powoli) obradach nad Deklaracją Praw Człowieka światli funkcjonariusze i delegaci Organizacji Narodów Zjednoczonych doszli do wniosku, że nie są zgodni, i postanowili przedstawić dylemat do rozważenia rozsądkowi i powadze członków Walnego Zgromadzenia, które już od półtora miesiąca okupuje pałac Chaillot i pozwała zarabiać paryskim hotelom i organizatorom rozrywek. Otóż projektowany tekst pierwszego paragrafu wzmiankowanej deklaracji mówi, że « każda istota ludzka rodzi się wolna i równa w swej godności i prawach » oraz winna się powodować w swych stosunkach z innymi ludźmi « duchem braterstwa ».

To zupełnie się nie podobało delegatowi brazylijskiemu p. de Athayde, który stwierdziwszy, że trudno mówić o prawach ludzkich bez wzmianki o Bogu, zaproponował, by dodano, iż istota ludzka jest « stworzona na obraz i podobieństwo Boże ». Wywiązała się długa i ciekawa dyskusja, z której nie będę tu zdawał sprawy, ponieważ chcę podkreślić stanowisko, jakie zajęła Francja. Otóż po stwierdzeniu, że nie wszyscy delegaci są zgodni, trzy państwa, między innymi i Francja, zaproponowały, by delegat brazylijski wycofał swój wniosek w celu... zachowania jedności.

Zaprawdę, wielki to zaszczyt dla tego magicznego słowa. Gdym to czytał, przypomniało mi się, jak wiele myśmy w swej historii poświęcili dla zachowania jedności o wszystkim stanowienia; tym nie mniej żadnemu Sycylijskiemu nie przyszłoby na myśl, by *liberum veto* stawiać wyżej od Boga.

Co najciekawsze, gdym opowiadał o tym sporze grupie Francuzów, nie zauważyłem nawet oznak zdziwienia. Uważali za normalne, iż gwoli eleganckiej gietkości polityka można poświęcić jakieś tam katechizmowe powiedzenie.

PRACA PROF. LE BRAS

Refleksje na ten temat nie opuściły mnie w momencie, gdy siadałem w wygodnym fotelu, by posłuchać wykładu prof. Le Bras na temat: *La France est-elle encore catholique?* (Czy Francja jest jeszcze katolicka?). Duża sala Instytutu Katolickiego w Paryżu była pełna. Nic dziwnego, ponieważ odczyt tak dobrego socjologa, jakim jest prof. Le Bras, zawsze ściągał i ściąga wielu Paryżan. Może na ten odczyt i w tej właśnie jesieni, gdy stanęło przed Francuzami zasadnicze pytanie na temat żywotności ich narodu, przyszło mniej ludzi intelektualnie ciekawych a zato tak bardzo głęboko zaniepokojonych. Tak mi się właśnie wydawało, że wielu przyszło, by się uspokoić i odrzucić zmorę ruiny.

Zanim przejdę do wniosków, chciałbym po krótko scharakteryzować metodę pracy prof. Le Bras. Należy w niej odróżnić bardziej powszechnie uznaną klasyfikację katolików oraz sposób zbierania informacji, który jest jego dziełem. Dla jasnego postawienia problemu należy odróżnić cztery typy ustosunkowania się do katolicyzmu: tych, którzy są całkowicie obcy katolicyzmowi ze względu na swą

obojętność religijną względnie z powodu przynależności do innej religii — nazwijmy ich **oderwanymi**; **konformistą sezonowym** nazwiemy kogoś, kto swój stosunek z Kościołem ogranicza do chrztu, małżeństwa i zgonu; **obserwujący** regularnie przychodzi na Mszę św. co niedzielę oraz przystępuje do Komunii św. w okresie wielkanocnym: wreszcie **gorliwi** — komunikujący często.

Tyle gdy chodzi o klasyfikację. Oczywiście jest, że nawet najbardziej inteligentnie pomyślana klasyfikacja nie ma żadnego znaczenia, jeśli nie służy do rzeczowego badania. Tu właśnie prof. Le Bras wprowadził inowację. Zaprzął on mianowicie do pracy swych studentów i skorzystał z ankiet, przeprowadzanych przez kler francuski. Materiał ogromny i bardzo ciekawy; dla ilustracji powiem, że w pewnej diecezji francuskiej formularz, jaki proboszcz musiał wypełnić, obejmuje 422 pytania. Porównanie tych danych z danymi spisu ludności lub z danymi stanu cywilnego daje podstawę do bardzo ciekawego studium, które posiada ogromną zaletę: dokładność. Błąd waha się od 5 do 12%; jeśli komuś się wydaje, że jest to dużo, to niech spróbuje, tak dla rozry-

wki, przeprowadzić statystykę przychodzących na Mszę św. z podziałem na warstwy społeczne, miejsce zamieszkania (parafianie lub nieparafianie). Cała ta aparatura metodologiczna zapewnia jasność i rzeczowość; nic więc dziwnego, że wiele osób chciało usłyszeć coś pewnego.

WNIOSKI PROF. LE BRAS

A oto, co usłyszeli. **Oderwanych** jest około 10%; **konformistów sezonowych** około 72%; **obserwujących** niecałe 20%, pewna zaś część obserwujących należy do kategorii **gorliwych**. Należy podkreślić wzrastającą ilość oderwanych, co się wyraża w zwiększeniu ilości pogan (nieochrzczeni). Zauważa się wśród gorliwych większy odsetek kobiet niż mężczyzn; natomiast nie istnieje żaden związek pomiędzy wiekiem i natężeniem życia religijnego (oczywiście mowa tu o całej Francji; w poszczególnych parafiach lub diecezjach istnieje wyraźne zróżniczkowanie). W perspektywie historycznej można powiedzieć że ogół obojętniejszy, ale elita (gorliwi) jest duża, większa niż w ciągu wieku XIX i pierwszych lat XX.

Tyle potrafi nam powiedzieć studium praktyk religijnych; byłoby

jednak ogromnie ciekawą rzeczą zbadać, o ile obserwacja moralna i natężenie wiary potwierdza powyższe wnioski. Otóż opierając się na oficjalnej statystyce rozwodów, separacji, narodzin oraz przestępczości można stwierdzić, że istnieje korelacja, stosunek pomiędzy tymi materialnymi wskaźnikami moralności i stopniem religijności, mierzonym za pomocą obserwacji praktyki religijnej. I tak w okolicach « bardziej katolickich » jest mniej rozwodów w stosunku do separacji, więcej narodzin oraz mniej przestępczości. Takie są fakty; wniosek pozostawia się czytelnikom i słuchaczom.

Dużo trudniej jest zbadać w ten sposób fakt wierzenia. Ilość kolegów (gimnazja prywatne, płatne, gdzie się naucza religii), publikacji katolickich, nowo-wybudowanych kościołów nie może być dokładnym kryterium. Istnieje wszakże jedno i to brzdąk ciekawe; podatność na wpływy zabobonu i sekciarstwa, która to cecha potwierdza wnioski, sformułowane powyżej.

CZY MOŻNA BYĆ OPTYMISTĄ?

Na to pytanie prof Le Bras usiłował odpowiedzieć w zakończeniu. Z jednej strony sytuacja jest lepsza niż 50 lat temu, ponieważ elita wzrasta; z drugiej strony poganizm wewnętrzny wykazuje tę samą tendencję. Wierząc w rolę i możliwości elity prof. Le Bras wydawał się być optymistyczny w swych wnioskach końcowych, gdyby nie jedno «ale». Jest nim **pozycja katolicyzmu francuskiego w Kościele**. I tu możemy zanotować **spadek znaczenia Francji**. Czy dlatego, że elita katolicka francuska zajęta jest w dużej mierze poganizmem rodzimym, czy może jest mniej, powiedzielibyśmy, sprężysta i energiczna? W tym momencie, gdy rozlegały się oklaski, przypomniało mi się, że studenci - katolicy, z którymi rozmawiałem, a raczej usiłowałem rozmawiać na temat losu projektu praw człowieka, byli tak obojętni! Czyż dążenie do jedności, właśnie takiej, do jakiej zmierzał wniosek francuski, nie jest wyrazem przekładania bożka wygody ponad jakiegokolwiek inne postulaty? Wygoda — to nie brzmi tak brzydko jak mamona, a jest takie przyjemne i ludzkie..

I nadal szukałem odpowiedzi.

LIST PASTERSKI KARDYNAŁA SUHARDA

Nieobecność Boga — brzmi świadectwo arcybiskupa Paryża Oczywiście wśród niewierzących i mdłych katolików... — Ależ nie! — pisze kardynał — dotyczy to także praktykujących. « Religia w ich oczach zabezpiecza przed ryzykiem, jest świadectwem dobrego wychowania... Bóg nie jest już Osobą, lecz stał się zasadą, abstrakcją bez wyrazu ». Bystry obserwator życia nie poprzestaje na tym. Oto, jak chłoczące tych katolików, których nazwaliśmy **gorliwymi i elitą**: Zasadnicze niebezpieczeństwo dotyczy samego pojęcia Boga: « Kładzie się nacisk na to wszystko, co Go zbliża do Człowieka; raczej Bóg Ojciec niż Bóg Pan; jest naszym Ojcem lecz raczej na ziemi niż w niebiesiach; uważamy go raczej za Dobrego Boga niż za Najwyższego Sędziego; mówiąc o Słowie zwraca się u-

DO KOŃCZENIA NA STR. 2

Piękno polskiej architektury

KOŚCIÓŁ W BEREZEWCU



NIEMCY O Ś. P. KARDYNALE HLONDZIE

Uderzający był fakt, że po zgonie Kardynała Prymasa Hlonda ukazały się w prasie niemieckiej tylko bardzo skąpe wzmianki. Większość prasy ograniczyła się tylko do komunikatu agencji prasowej Deutscher Presse-Dienst (DPD), a szereg pism pominięło fakt ten zupełnie milczeniem. Ponieważ metoda przemilczania należy do znanych sposobów niemieckich (toschweigen), warto zastanowić się, co było powodem takiego stanowiska prasy niemieckiej. Agencja DPD podała wprawdzie, że zmarły polski Kardynał był więziony przez Niemców, ale nie tylko ta wzmianka była powodem, dla którego fakt śmierci Kardynała Hlonda zamilczano. Pewne światło rzuca na tę sprawę notatka, jaka się ukazała w organie chrześcijańskiej agencji CND p. n. DRE ÜBERBLICK w której po krótkim życiorysie zmarłego Księcia Kościoła znajdujemy taki ustęp: «W latach napięcia stosunków między Niemcami a Polską (1933-1939) Kardynał Hlond usilnie występował za współpracą niemiecko-polską w czerwcu 1948 r. zwrócił się do katolickiej ludności nowych polskich a dawniej niemieckich obszarów z proklamacją, przyrzekającą poparcie Kościoła dla utrzymania granicy na Odrze i Nysie».

Z tego wynika że Niemcy nie mogą zapomnieć Kardynałowi Hlondowi jego stanowiska w sprawie Ziemi Odzyskanych oraz zapewne tego, że jako posiadający od Ojca św. specjalne uprawnienia i pełnomocnictwa miał decydujący głos przy porządkowaniu spraw religijnych na tych terenach i że właśnie Kardynał Prymas mianował administratorów Apostolskich na nowo przyłączonych do Polski ziemach. Jako zaś człowiek urodzony i wychowany pod zaborem pruskim, znał dobrze Niemców i Niemcy nie tylko hitlerowskie i skutecznie umiał prostować opinie, tworzone w Stolicy Apostolskiej przez prałatów niemieckich, którzy przed przewrotem hitlerowskim zasiadali w niemieckiej partii katolickiej t.zw. Zentrum, odznaczającym się wybitnie nieprzychylnym do Polaków nastawieniem.

CZY FRANCJA JEST JESZCZE KATOLICKA DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wagę na Wcielenie». Chrystus Pan stał się Przyjacielem, Powiernikiem, Wzorem życia, starszym Bratem»; na drugi plan zeszedł Pan, który nas włącza do Trójjednej Miłości. «Jeśli się zapomni o wzlocie człowieka do Boga, bliskim się jest zamienienia Boga w środek, służący światu, Jego, który starczy Sam Sobie». I trochę dalej mówiąc o czynnej pracy katolików dodaje: «Wszystko się dzieje tak, jak gdyby Bóg był na usługach człowieka, jak gdyby miał odegrać wobec niego jakąś rolę: rozrost i pełnię jednostki lub społeczeństwa». Jako poważne uchybienie wytyka kardynał zapomnienie o kontemplacji, odsuwania się od misterii świętości, aktywistyczny typ świętości, brak zrozumienia sensu Łaski i przyjmowanie za kryterium jedyne wydajności, bezpośrednich wyników zewnętrznego działania.

Takie jest oskarżenie; odnosi się ono co prawda nie tylko do katolików francuskich lecz do nich przede wszystkim; to też, by odpowiedzieć na pytanie, które jest tytułem tego artykułu, trzeba rozważyć następujące pytania: «Czy nasza koncepcja Boga jest dość czysta i wzniosła? Czy nasza praca na ziemi jest zgodna z tym, czego nas uczy Wiara, bez której nasze reformy nie będą ani dobre, ani wydajne? Czy nie grozi nam to, że człowiek i jego sprawy usuną na drugi plan sprawy Boże? Czy dla nas Bóg jest zawsze Bogiem?».

«Nasza koncepcja», «nasza praca», bo nie ograniczamy się do wytyczania procesu Francji i jej katolików, ale zapytajmy przede wszystkim samych siebie.

Stanisław Witold Szablowski

STOLICA APOSTOLSKA I ZIEMIE ODZYSKANE

Korespondent rzymski poważnego katolickiego dziennika szwajcarskiego «Neue Züricher Zeitung» w nrze z 29. 10. doniósł, że po liście Papieskim do Biskupów niemieckich przedstawiciel dyplomatyczny polskiego rządu na wygnaniu w Londynie zwrócił się do Watykanu z prośbą o podanie komentarza, jak list ten należy rozumieć.

Papieski Sekretariat Stanu wyjaśnił, że Ojciec św. nie mieszał się nigdy do spraw politycznych, a zwłaszcza do spraw granic. Wystąpił On jedynie jako najwyższy opiekun duchowny katolików, by dać wyraz współczucia dla biednych wysiedleńców pozbawionych ojcowizny. Podobne oświadczenie wydał Papież podczas niemieckiej inwazji i okupacji w obronie prześladowanych Polaków, a jeżeli nie zostały one wówczas opublikowane, to dlatego, że polscy biskupi mieli widocznie swoje racje po temu.

Po tym komentarzu inne osoby, zbliżone do kół polskiego rządu wygnanego, usiłowały uzyskać dodatkowe oświetlenie Watykanu, jednak celu swego nie osiągnęły. (Chodziło być może o to, by Stolica Apostolska oświadczyła się wyraźnie za uznaniem obecnej granicy na Odrze i Nysie).

W Watykanie komentuje się również fakt, że ostatni zjazd Episkopatu Polskiego odbył się we Wrocławiu, a nie, jak zawsze dotąd, w Częstochowie. Watykan nie widzi w tym posunięcia o charakterze politycznym, tym mniej protestu lub akcji przeciw Stolicy św., conajwyżej pewną nieogłębność, zwłaszcza, że w sprawach tak drażliwych stanowisko Kościoła było zawsze nacechowane najgłębszą ostrożnością.

Dziennik szwajcarski kończy uwagę, że reakcja katolików polskich w Kraju na List Papieża tłumaczy się

obawą przed ponownym wzrostem potęg niemieckiej. Ponadto wszystkie narody za żelazną kurtyną czują się opuszczone przez Zachód, co zwiększa ich niepokój i nerwowość.

Ukazujący się w Szwajcarii tygodnik polski «Pod Prąd», z którego czerpiemy tę wiadomość, słusznie dodaje od siebie:

«Jako katolicy rozumiemy, że Ojciec św. kierował się w swym Liście do biskupów niemieckich jedynie troską Głowy Kościoła o los doświadczonych głęboko katolików niemieckich.

Jako Polacy wiemy, że Pius XII nie wypowiedział się ani za obaleniem (jak życzyliby sobie Niemcy), ani za utrzymaniem (jak byśmy tego pragnęli), obecnej granicy polsko-niemieckiej, zachowując w tym tra-

dycyjnej dla Kościoła neutralność w drażliwych zagadnieniach politycznych. Aczkolwiek stanowisko takie może być dla nas pewnym rozczarowaniem — wynikającym z niedostatecznego zrozumienia ducha polityki watykańskiej — nie sposób odmówić mu poważnej zalety: obiektywizmu i dyskrecji».

Ostateczne wyjaśnienie stanowiska Ojca św. w sprawie naszych granic zachodnich, podaje ostatni list pasterski Episkopatu Polski, wydany po zjeździe Biskupów w Wrocławiu, odczytany z ambon kościołów w Polsce w ostatnią niedzielę października, a który już jest zapewne znany w całej ośnowie naszym Czytelnikom. Został bowiem wydany przez katolicki Ośrodek Wydawniczy VERITAS Foundation Publication Centre.

Świąteczny numer ŻYCIA

Donosimy Szanownym Czytelnikom i Odbiorcom, że świąteczny numer «ŻYCIA» ukaże się z datą 19 grudnia b.r. i będzie liczył 16 STRON. W numerze tym ukaza się wiersze, opowiadania, fragmenty powieści i książek, reportaże i artykuły następujących poetów, pisarzy i publicystów: ST. BADENIEGO, I. BALIŃSKIEGO, J. BIELATOWICZA, W. CHARKIEWICZA, J. CZAPSKIEGO, M. CZAPSKIEJ, J. DOBROWOLSKIEGO, ST. GRZYEWICZA, Z. GRABIANOWSKIEGO, K. LANCKO-ROŃSKIEJ, J. ŁOBODOWSKIEGO, J. JASNOWSKIEGO, J.R. JIMENEZ, B. KOBRYŃSKIEGO, A. KRAKOWIECKIEGO, J. RADZYMIŃSKIEJ, B. PRZYLUKSKIEGO, J. TOKARSKIEJ, M. WAŃKOWICZA, ST. WEST-FALA, M. WINOWSKIEJ, J. WIŚNIEWSKIEGO, W. ZALESKIEGO, M. ZAŁUSKIEJ i in. Numer będzie bogato ilustrowany kilkudziesięciu zdjęciami i rysunkami.

Mimo podwójnej objętości cena 1 egzemplarza wyniesie tylko 1 sh. Zawiadamiamy uprzejmie Wiel. Księży Kapelanów i Sz. Panów Kolporterów, że Administracja już przyjmuje zamówienia na większą ilość egzemplarzy, celem ustalenia nakładu. Numer ten będzie bardzo stosownym podarkiem świątecznym, ofiarowanym tym spośród znajomych, którzy «ŻYCIA» jeszcze nie abonują.

WYDAWNICTWO

ZGON KS. BISKUPA (UKOMSKIEG)

Dnia 28 października o godz. 10.25 wieczorem zmarł po wypadku samochodowym podczas powrotu z pogrzebu Prymasa Polski J. Eks. Bp. St. Łukowski.

W środę rano 27 października biskup Łukowski wyjechał samochodem w towarzysztwie diecezjalnego dyrektora Caritasu z Warszawy do Łomży. Pod Mińskiem Mazowieckim z niewyjaśnionych przyczyn kierownica odmówiła posłuszeństwa i samochód wpadł na drzewo, rozbijając się doszczętnie. Z rozbitego samochodu wydobyto rannych. Biskup miał złamane obydwa ręce i obojczyk. Lżej rannego dyrektora Caritasu i szofera umieszczono w miejscowym szpitalu w Mińsku Mazowieckim, zaś biskupa Łukowskiego przetransportowano do Warszawy, gdzie specjalista-chirurg dr. Gruca złożył biskupowi złamane kości. Zabieg udał się całkowicie i lekarze byli najlepszej myśli, podobnie jak i sam pacjent, który się czuł dobrze i wydawał dyspozycje co do dalszej budowy letniego seminarium oraz co do uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zaduszkiego. W czwartek jednak o godzinie 10 wieczorem nastąpiło gwałtowne pogorszenie. Biskup dostał torsji wewnętrznych połączonej z krwiotokami. W ciągu 25 minut biskup zakończył życie. Opatrzony został św. Sakramentami przez ks. Leona Kotyńskiego, notariusza kurii warszawskiej i kapelana szpitala Sióstr Elżbietanek. Biskup przeżył 50 lat jako kapłan, 27 lat jako biskup i liczył w chwili zgonu 74 lata.

Ks. Biskup Stanisław Kostka Łukowski urodził się 20 października 1874 roku. Na

kapłana wyświęcony został w lutym 1898 roku. Biskupem tytularnym Sycyny i suffraganem poznańskim został mianowany w marcu 1920 roku. Ordynariuszem diecezji łomżyńskiej został 24 czerwca 1926.

Zycie jego upłynęło w walce. Już jako kapelan arcybiskupa Stableskiego walczył z pruskim kulturkampem o szkołę polską i katolicką na Pomorzu. Po pierwszej wojnie światowej był jednym z głównych organizatorów Uniwersytetu Poznańskiego, oraz jednym z autorów Konkordatu Polski ze Stolicą św. W czasie niemieckiej okupacji wysiedlony został przez hitlerowców. Powrócił jednak do swej diecezji i zamieszkał na wsi Kuleszy Kościelnej u ks. Złotkowskiego, skąd potajemnie kierował diecezją Łomżyńską. Po wkroczeniu armii sowieckiej narazony był na wiele przykrości, głównie na odcinku młodzieżowym i szkolnym. Mimo wszelkich presji, szikan i nieprzyjemności, które mu obrzucano sędziwego biskupa, nie ugiął się i do ostatniej chwili stał nieustraszenie przy zasadzie chrześcijańskiego wychowania i wolności Kościoła w Polsce.

Biskup Łukowski był człowiekiem wielkiej miary: budowniczym i organizatorem życia religijnego, promotorem szeroko pojętej akcji charytatywnej i szanowanym przez wszystkich ojcem Akcji Katolickiej. Był też wielkim przyjacielem młodzieży. Z tego też powodu miał często nieprzyjemności ze strony administracji państwowej, usiłującej usunąć wpływ Kościoła na życie młodzieży polskiej. Jego śmierć zasmuciła katolików polskich. (I.C.)

KRONIKA RELIGIJNA

KARD. SAPIEHA WZNOWIŁ WYDAWNICTWO MARIACKIE

Wznowione przez arcybiskupa krakowskiego kard. Adama Stefana Sapiechę «Wydawnictwo Mariackie» rozpoczęło swą wydawniczą pracę w dużych trudnościach materialnych i społecznych. Cenzura oraz brak odpowiedniego przydziału papieru na wydawnictwa katolickie stanowią największą trudność w szybkim rozwoju tego koniecznego dla powojennych czasów wydawnictwa. Na czele Wydawnictwa stoi zasłużony ks. infułat Ferdynand Machay, kanclerz kurii krakowskiej ks. inful. Stefan Mazanek oraz dziekan wydziału teologicznego ks. dr. Aleksy Klawek.

Wydawnictwo Mariackie powstało w roku 1932, publikując 12 tomów kazań biskupa Tihamera Totha w tłumaczeniu polskim. Podczas okupacji niemieckiej wydawnictwo nie mogło działać. Zmawiało jednak książki i tłumaczenia dla druku powojennego. Od czasu wznowienia, t.j. od roku 1947, wydano już szereg poważnych dzieł katolickich, jak «Katolicką Etykę Wychowawczą» ks. Jacka Woronieckiego, «Dzieje Kościoła Katolickiego» Archutowskiego, «O materializm dialektycznym» ks. Kłóska i wiele innych. Biura komitetu wydawniczego mieszczą się w skromnym lokalu przy ul. Szpitalnej w Krakowie. Wydaje się tam również doskonały dwumiesięcznik «Ruch Biblijny i Liturgiczny» pod kierownictwem ks. Klawka i O. Kowalskiego.

ZJAZD EPISKOPATU AMERYKAŃSKIEGO

Doroczny zjazd hierarchii amerykańskiej, odbył się w dniach od 14 do 19 listopada. Na zjazd przybyło około 130 biskupów amerykańskich.

Omówiono na nim sprawy, dotyczące Kościoła katolickiego w Ameryce, działalności katolickiego Uniwersytetu w Washingtonie, sprawy społeczne i dobroczynne oraz wydano zbiorowy list pasterski. Równocześnie odbyły się obrady zarządu NCWC War Relief Services oraz zarządu Biskupiego Komitetu Ratunkowego i Społecznego.

KALENDARZYK NA ROK 1949 W CENIE 3/6

w oprawie kartonowej wraz z przesyłką pocztową
Wydawnictwo «Co słycać» — reksyna 4/9, w skórcie 5/6.
Praktyczne informacje, obszerny terminarz
STRON 162

Do nabycia: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE
12, PRAED MEWS, LONDON W.2.



Stanisław Wyspiański

Autoportret

PRZED wojną odbyła się w Zachęcie wystawa obrazów Wyspiańskiego. Po raz pierwszy ujrzałam oryginały dobrze znanych reprodukcji i całkiem nieznane albumy, szkice, w których chwytają się niemal na gorąco proces twórczy i rozrost dojrzewających motywów. Dwa obrazy uderzyły mnie najmocniej. Autoportret (jeden z wielu) i portret nieportret wiejskiego chłopca.

Cała twórczość Wyspiańskiego jest jednym wielkim zrywaniem pęt wiążących z ziemią, krzykiem strzelistym, godzącym w gwiazdny strop, zachwyceniem Salomei opuszczającej bezwiednie królewską koronę za cenę szczęścia nie z tego świata. W tych dwu obrazach, które przykuły moją uwagę znalazłam klucz do ścigającej mnie od dawna, jeszcze od czasów przedmaturalnych, tajemnicy, jaką jest dusza poety - malarza. Tak to po długiej, żmudnej drodze jawi się nagle upragniony szczyt, z którego cały krajobraz, fragmentami dotąd znany, zlewa się w całość i tłumaczy. Uderzyły mnie w tych obrazach oczy jedyne, oczy widzące; jednakże oczy u poety i u wiejskiego dziecka.

Królewskim przywilejem sztuki jest wyczarowywanie ducha mocą najuboższych, materialnych środków. Jakżeż to możliwe, żeby z prostych płócien spowiadały się nam oto z przejmującą otwartością ludzkie oczy, niedarmo zwane oknami duszy? Czego nigdzie nie wyraził słowem ni pędzlem, malarz - poeta w tych oczach dopowiedział. Odsłonił się nam cały, zdał na łaskę niełaskę. Stałam przed tymi obrazami jak ktoś, kto podpatrzył cudzy najzazdrośniej cho-

wany sekret i teraz się wstydzi, że aż tyle wie.

Nieuniknioną asocjacja przypominały mi się wiersze, płynące z tychże samych źródeł przezczystym nurtem. By je napisać, poeta musiał chłonać i przenikać otaczający świat takimi właśnie, widzącymi oczyma. Poprzez skorupę dostrzegalną sięgał w głąb, do jądra rzeczywistości. Choćby nawet chciał, nie umiałby zatrzymać się na powierzchni. Bóg nie dał mu nóg, by chodzić po ziemi, lecz w zamian dał mu skrzydła. Iż zaś, wiadomo, nie jest to zwykły sposób lokomocji i, co więcej, razi nieuskrzydłone twory, więc mieliśmy niezwykle widowiskowo poety ćwiczącego się w chodzeniu na krwią broczących kikutach. Robił, co mógł i nic nie był temu winien, że miał tylko skrzydła. I może tego właśnie nie mogliśmy mu nigdy darować.

Z wielkiego gwaru wierszy rozmaitych, które stawały mi w pamięci jak wywołane duchy, zaczęły z wolna sączyć się na czoło, wysuwać dwa tylko teksty, szczególnie natrętne: fragment z « Nocy Listopadowej — Kora i Demeter — i wiersz « O któryż jestem żywy ». Toż oczy poety spowiadały mi się tymi właśnie wierszami, niby **pieśnią duszy**.

Gdy czytałam po raz pierwszy Wyspiańskiego, byłam zakochana w Helladzie. A jednak, wyznam, mit helleński rozplynął mi się w jego dioniach i przeistaczał tak dogłębnie, że niekiedy między polską ewokacją a wizją antyku rwały się wszystkie mosty. W samo serce znanych wątków wiodących z Homera dostojny rodowód, wdierał się nowy, nieznanym motyw, rósł i pęczniał z niesamowitą natarczywością, aż wreszcie, jak w symfonii, brał prym, bijąc w rozsypkę i strącając w podziemia rozgromione melodie. Mit helleński był Wyspiańskiemu jeno odskocznią — lecz ku jakim wzlotom? O czym snił Achilles nad brzegiem Skamandra który « wiślaną toczy się falą »? Ku czemu wiodła Nike z Samotraki? Sądziłam zrazu, że antyk maskuje i uosabia tylko patriotyczne wątki. Lecz w miarę, gdy ze mną dojrzewał we mnie Wyspiański, doszłam do wniosku, że nic nie sprzeciwia się głębiej duszy poety, jak takie ongiś modne wekslowanie torów. Symbol w jego ręku przestaje być symbolem i jest tylko kształtem mowy, nieuchronnym, jak śmierć. Gdyż wszelkie sprawy i uczucia Wyspiański sprowadza do jednego, wspólnego mianownika, jakim jest **prawo duszy**. Ona to w nim była od początku; pierwiej, niż poeta się stał; pierwiej, niż rozeznał się Polakiem. Ona była w nim pieśnią i harmonią i barwą. Nią karmił słowa, jak pelikan krwią. Gdy mil-

MARIA WINOWSKA

„DUCH JAK

klą, był bezsilny jak dziecko. Inni poeci, inni malarze mają rzemiosło, technikę. Wyspiański pisał tylko własną krwią, lub nie pisał wcale. Malował w zachwyceniu, albo rzucał pędzel. Cóż temu winien, że narodził się bez nóg? Miał tylko skrzydła.

To też sztuka Wyspiańskiego nie ma ani krzty patosu, który zawsze rodzi się z subtelnej niewspółmierności pomiędzy rzeczą a wyrazem twórczym. Patrzył na ziemię, jak to jego chłopskie dziecko. Przenikał widzialność, bo nie mógł inaczej. Przepych świata przetapiał w tyglu najczystszej, poetyckiego doznania w duchowy kształt, duchom jego przenikalny. Polska nie była mu mitem, choć stroił ją w mit, ale żywym strzępem duszy. Nie było w nim nic z tych rozdwojeń, z tych rozstrojeń, które tak często w życiu twórców, zresztą niepoślednich, wypierają sztukę, patriotyzm czy religijne doznania w górne rejony nadbudówek, które o tym padole płaczu wołają nie wiedzieć. Wyspiański był z jednej bryły, skazany na świętą caliznę. Próżno szukałbyś w nim rysy, pęknięcia, rozłamu pomiędzy sztuką i wewnętrznym światem. Na frazesy czy kicz po prostu nie było go stać. Sztuka jego składa się z rozdziałów autobiografii. Na płótnach i w wierszach rozgrywa się przed nami dramat artysty, urzeczzonego widzialnością, którego mus, mocny jak śmierć, nagli do przewyciężenia widzialności; **dramat duszy szukającej wyzwolenia**. Dopiero na tej płaszczyźnie odsłania się nam sens tej sztuki do ostatnich granic zdematerializowanej, ścigającej wizję wewnętrzną w nieukoźonej tęsknocie, szukającej własnego sensu i wypełnienia **poza życiem**.

Helleński mit zbyt łatwo nam zasnuwa inne źródło natchnienia, z którego Wyspiański czerpał w pierw, niż znalazł w Homerze pyszny reper-tuar plastyczny; jest nim chrześcijańska wizja świata, tym bardziej przejmująca, iż mimowolna. Grecki

heros w jego ręku przedzierzga się w polskiego chłopca, który z chrześcijaństwem tak mocno się zrości, że wyrwać wiarę można by mu tylko wraz z duszą. Mitologia to znaki umowne dla treści ze światem homeryckim nie mającym nic wspólnego. Poniekąd rzecz można, że antyk Wyspiańskiego jest jedną wielką mistyfikacją, na którą niejednym krytyk dał się nabrać, nie wyłączając prof. Sinki. Zatrzymujemy się zbyt łatwo na dekoracyjnym tle, które tym się odznacza, że jest tylko tłem. Rozgrywający się na nim dramat jest odwiecznym dramatem duszy, którą chrześcijaństwo do- było z powiagaków materii, **nauczyło śpiewać**.

Wyspiański ochrzcił Homera, sam o tym nie wiedząc. Bo Wyspiański to chrześcijanin bezwiedny. Potrzeba by dłuższego studium, by rozbudować tę jedną myśl. Ograniczmy się dziś do owych fragmentów, drogą skojarzeniową wywołanych przez portret poety.

Demeter i Kora. Znany, eleuzeński mit stanowi zwornik i klucz strzelistego dramatu, którym Wyspiański pytał o sens powstania listopadowego. Na wszystkie pytania krzyżujące się nad widownią błyskawicznymi rakiętami niesie odpowiedź w śmierć zstępująca Kora. Ona jedna zna sens tego, co się dzieje, ona jedna stanowi w tym dziwnym dramacie zbawczą katharsis.

W greckim micie Kora - Prozerpina rozpacza gorzko nad zgotowanym jej losem; nie chce rozstawać się z matką i w świat podziemny zstępuje poniewoli. Kora Wyspiańskiego przeszła przez dziewiętnaście wieków wtajemniczenia w chrześcijaństwo. Świat podziemny, królestwo śmierci nie jest dla niej okrutnym przeznaczeniem, potrzaskiem nieuchronnym. Śmierci zaślubia się dobrowolnie, gdyż wie, że śmierć została przewyciężona. Wiedzie ją w mrok nie marsz żałobny, lecz ekstatyczne epithalamium, (pieśń weselna).

NOC LISTOPADOWA



NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI

KARTA TYTUŁOWA „NOCY LISTOPADOWEJ”

Stanisław Wyspiański

„Karta tytułowa „Nocy listopadowej”



Stanisław Wyspiański

Błonia krakowskie

OGNIA SŁUP”

„Umierać musi, co ma żyć”.

Jeżeli scenę opiewającą rozstanie Kory i Demetry nazwałam zwornikiem dramatu, to tych pięciorników stanowi klucz nie tylko przedziwnego dialogu, lecz i całej twórczości poety. One to są niewidzialnym, melodyjnym tłem wszystkich jego płócien, one to snują się upartym akompaniamentem wzdłuż całej jego twórczości. Ku nim zmierzał, w nich się odnalazł, nimi spowiada się w widzających oczach autoportretu. Nie podszeptał mu ich eleuzeński mīt, gdyż o nich nie wiedział. Trzeba było dramatu Golgoty, lecz i Zmartwychwstania by odsłoniły światu swoją zbawczą moc. Aby śmierć przestała być zgorzaniem, « krzyż musiał stać się bramą ».

Demeter uosabia mądrość ziemi nie świadomą cudów, pełniących się w jej łonie. W niszczącym, jesiennym plonie nie przeczuwa rodzącej się

W was samych gotują wam zgubę
ja ich powołam — i jak plewy zmiotę
i w ziarnach tu — na dnie — przechowam cnotę
krwi przelanej nie zmarnię
krwią pola a rolę użyżnię
i żywot dam»

Zstępując w mrok Kora zostawia niedobitkom próżnych walk szkatułkę Pandory — bezcenny skarb nadziei. I cóż, że legli pod brzemieniem sił przemożnych? Ta śmierć jest jeno pozorna, w tym ogniu oczyszcza się duch. Pod lodową skorupą zimowego snu kiełkuje « życie nowe ». Nie smucić się tedy trzeba, lecz weselić

«Pochodnie święte nieść przedemną!
Przedemną weselne pochodnie!!»

Jesteśmy zbyt przyziemni, zbyt sobą zaprzątnięci, byśmy mogli za poetą nadażyć. Wiedzmy jeno, że to, co nam zda się tak zawrotne, było klimatem jego dni powszednich. Za brak przyziemnych naszych dróg brał



Stanisław Wyspiański

Dziewczynka z lalką

wiosny. Ten cud z niej poczęty objawia jej Dusza - Kora:

Z tajemnic moich, matko znaj:
Jest inny, tamten kraj,
Kędy są wiecznotrwale sily...
Z tych coraz nowy rośnie pęd
I wszędy, i będą rodziły...

« O głupi » woła święty Paweł, « to co siejesz nie ożyje, jeśli wpieryw nie obumrze ». Kędyż jest, śmierci, zwycięstwo twe? Kędyż jest ościen twój, śmierci?».

Trzeba znać antyk u samych źródeł, nie zaś tylko przez pryzmat współczesnych skojarzeń, przesyconych chrześcijaństwem (z woli czy po niewoli), żeby zrozumieć, do jakiego stopnia jest mu organicznie obcy hejnał Kory na cześć śmierci. Mīt eleuzeński przeczuwał nieśmiertelność, ale jako klęskę życia. Rachunek strat przerastał o nieskończoność nadzieję nie wiadomych zysków. Chrześcijaństwo odwróciło perspektywę. Śmierć przestała być stratą, stała się zyskiem. Z klęski pozornej rodzi się największy triumf życia. « Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeżeli ziarno pszeniczne rzucone w ziemię, nie obumrze, samo zostaje; jeżeli obumrze, wiele owocu przynosi »:

„Umierać musi, co ma żyć”.

« Tajemnica weselna », którą objawia nam Kora, jest nie tylko rekojmią indywidualnego triumfu nad mocami śmierci i zniszczenia, ale również — i tu leży oryginalność motywu w kontekście « Nocy Listopadowej » — narodowego przetrwania. Klęska powstania jest tylko pozorną klęską. W ogniu męki przepala się duch narodu, jak w tyglu złoto. Śmierć sprawuje oczyszczenie na dzieło zmartwychwstania:

«Co złego w Was i co marne
To jak plewy i ziele zle zgarne
A jeżeli cichego serca ludzkie

odwet skrzydeł. Oczyma przesyconymi błękitem przenikał bez trudu miazdząca widzialność, aż hen, w nieśmiertelne wirydarze ostatecznego triumfu życia. Nie tylko wierzył: **wiedział**, że « ONA NIE ZGINEŁA », gdyż gwarantką Jej przetrwania była mu własna dusza

Ach któryż jestem żywy?
czy ten, co idzie wzywyż,
czy ten, co legł szczęśliwy
trzymając w ręku krzyż?

Czy ten, co legł przykryty
kiram i całunem,
czy ten, co miła szczyty
i drogę tnie piorunem?

Czy ten co skrzydeł loty
przez życie miał związane,
czy ten co ciska grotę
o krzemień gwiazd ciosane?

Czy ten, co legnie zmożon
przed swiątyni własnych progiem,
czy ten co niezatrwożon
na sąd ma stanąć z Bogiem?

Maria Winowska



Stanisław Wyspiański

Projekt kostiumu Króla do
„Bolesława Śmiatego”



Stanisław Wyspiański

Macierzyństwo

NOTATKI Z KRONIKI KULTURY

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie rozpoczął nowy rok działalności w zakresie publicznych imprez literackich i artystycznych. Z końcem października odbył się inauguracyjny wieczór autorski dwunastu pisarzy. Utwory poetów, przebywających po drugiej stronie oceanu — Jana Lechonia i Kazimierza Wierzyńskiego recytował art. dram. dr Leopold Pobóg Kielanowski. Pisarze emigranci londyńscy, prozaicy i poeci, odczytali swe prace osobiście.

Poezję reprezentowali: Stanisław Baliński, Beata Obertyńska, Jan Olechowski i Tadeusz Sułkowski. Te cztery nazwiska, to bardzo rozpięta harmonia sztuki poetyckiej. Dwa wiersze Sułkowskiego o Bachu dźwięczały jak naczynia z kryształu. Poezję Balińskiego zaszumiały patosem dziejowym, poemat Obertyńskiej o królowych polskich zalśnił aksamiatą subtelną, Olechowski jest zawsze mocny w swej osobistej lirycie refleksyjnej.

Prozę przedstawiła trójka pisarzy: Herminia Naglerowa, Tadeusz Nowakowski i Zygmunt Nowakowski. Herminia Naglerowa przeczytała opowieść o strachu dziecka w kresowym dworze, który się obkleił w rzeczywiste ciało po wejściu wojsk czerwononych w granice Polski. Tadeusz Nowakowski czytał doskonałe fabularnie opowiadanie o tragedii Niemców, związanych z polskością. Temperament pisarski Tadeusza Nowakowskiego ponosi go często poza granice kompozycji. Zygmunt Nowakowski zabłysnął swym złotym piórem z dawnych lat. Nic dziwnego: mówił o odkryciu w sobie talentu felietonowego.

Publiczność zebrała się wyjątkowo licznie. Do « Ogniska Polskiego » przybyło około 250 osób, świadcząc, że emigracja polska nie jest jednak obojętna na sprawy kultury. Słuchacze nie zawiedli się. Wieczór był manifestacją żywotności piśmiennictwa polskiego na obczyźnie, mimo ciężkich warunków jego bytu.

W kilka dni potem w Instytucie im. Gen. Sikorskiego prof. Stroński, prezes Związku Pisarzy, zagał nas-

tepną wieczór literacki p.t. « Pokłó się Medyki », w czasie którego wystąpili z recytacjami swych utworów — Michał Pawlikowski i Beata Obertyńska, nawiązując do tradycji dworu polskich Medyceuszów, z którego obydwójce się wywodzą — Medyki.

Program dalszej działalności Związku Pisarzy Polskich obejmuje: dnia 24 listopada wieczór n.t. « Conrad a Polska ». Odczyt wygłosi Wit Tarnawski, recytacje w języku polskim i angielskim Krystyna Dygatówna, Francis Cowper i Wiktor Trościanko.

Dyskusja na temat bieżącej twórczości literackiej w Kraju odbędzie się dnia 29 listopada w « Ognisku Polskim ». Mówić będą: Gustaw Herling - Grudziński, Józef Kisielewski i Wiktor Weintraub.

W 150-letnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza organizuje Związek Pisarzy, w dniu 10 grudnia, w hallu katolickiej katedry Westminsteru uroczystą akademię, której program przewiduje przemówienia i odczyty prof. Władysława Folkierskiego, prof. Rose (w języku angielskim) i Tymona Terleckiego, ponadto recytacje oraz koncert fortepianowy.

Na rok przyszyły planowany jest szereg ciekawych imprez.

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

Utworzyło sekcję humanistyczną. W jej ramach docent dr Karolina Lanckorońska wygłosiła odczyt n.t. « Twórczość Michała Anioła w jego ostatnich dziełach plastycznych i poetyckich ».

Wydarzenia wydawnicze. Wyszła z druku książka Wacława Grubińskiego p.t. « Między młotem a sierpem », będąca pamiętnikiem autora, skazanego na śmierć w Rosji. Niebawem ma się ukazać, od dawna zapowiadana książka Józefa Czapskiego o Rosji p.t. « Na nieludzkiej ziemi ».

« Światopól » wydał zbiór nowel i opowiadań Tadeusza Nowakowskiego p.t. « Szopa za jaśminami ». Recenzję zamieścimy w następnym numerze « ŻYCIA ».

Ks. Dr Julian Młynarczyk
O WYCHOWANIU DZIECKA
— WŁASNOŚCI BOŻEJ
 Popularna, bogato ilustrowana książka znanego pedagoga, rozwijająca w szeregu obrazów podstawowe zasady wychowania dziecka po bożemu.
Cena 1/6 i 6 d porto
 Wydawnictwo Niepokalanowa, 1948.
 Stron 95.
 Zamówienia przyjmuje
VERITAS FOUNDATION
PUBLICATION CENTRE,
 12, Praed Mews, London W.2.

Polsko-Angielski Hotel w Brighton.
BRUNSWICK COURT
 53, Brunswick Square, Hove (Brighton)
 telefon: HOVE 9331
 Idealne miejsce dla wypoczynku. Pięknie położony nad morzem. Luksusowo urządzone. Doskonała kuchnia. Ceny przystępne. Pokoje zamawiać można listownie lub telefonicznie.

MÓJ KALENDARZ
NA ROK 1949
 zawiera potrzebne adresy i 2 mapki. Całość 160 str. w tym 16 na NOTATKI. Jest ładny i TANI. We wzorzystej tekturze — 3/6, w reksynie — 4/9, w skórze — 5/6. Przesyłka 3 d. Żądać wszędzie.
 Księgarnia „CO SŁYCHAĆ”
 2 Drumshough Pl., Edinburgh.

BIAŁE KOCE
 wysyłane przez naszą firmę mają wymiary 80" X 96" i są w najlepszym gatunku wyrabianym przez firmę
 «Witney»
Cena £ 2.10 do Polski
 Zanim zamówisz gdzie indziej sprawdź wymiary i gatunek.
EXPORT & RELIEF
COMPANY
 2, Albert Gate, Knightsbridge
 London S.W.1.

DARMO
WIECZNE PIÓRO
HIGHTIME
«GOOD COMPANION»
 z 14 kar. złotą stalówką załączamy do każdej
SPECJALNEJ ŚWIĄTECZNEJ
PACZKI Z LEKARSTWAMI
 zamówionej u nas za £ 3.14.6 z polec. wysyłką zagraniczną.
 Skład paczki:
 PENICYLINA OLEISTA 1.250.000 jed.
 PENICYLINA SODIUM
 SALT 1.000.000 jed.
 MAŚC PENICYLINOWA 50 gr.
 PENICILLIN LOZENGES 50 tabl.
 VEGANIN 20 tabl.
 VITAMIN B1 50 tabl.
 Zamówienia wraz z należnością przyjmuje
„MERCANTEX“
MERCANTILE EXPORT
COMPANY LTD.,
 10, HANS CRESCENT, LONDON S.W.1

Tomasz a Kempis
O NAŚLADOWANIU CHRYSYSTUSA
 Wydanie londyńskie w pięknej złotej oprawie.
Cena 10 sh. i 6 d porto
 Zamówienia przyjmuje
VERITAS FOUNDATION
PUBLICATION CENTRE,
 12, Praed Mews, London W.2.

UTWORZENIE POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W SZKOCJI

Trwające od dłuższego czasu negocjacje pomiędzy Prymasem Polski a Hierarchią Szkocką w sprawie zorganizowania należytej opieki duszpasterskiej nad Polakami w Szkocji zostały w początkach października b.r. szczęśliwie zakończone utworzeniem osobnej Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji.

W porozumieniu z Arcybiskupem Mac Donaldem, metropolitą Edynburga, działającym w imieniu Szkockiej Hierarchii, Kardynał Prymas Hlond mianował pierwszym rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji ks. dra Ludwika Bombasa, dotychczasowego szefa duszpasterstwa i opiekuna polskich jednostek wojskowych na terenach szkockich.

Według wytycznych Prymasa Polski, ks. drowi Bombasowi podlegają odąd bezpośrednio wszyscy polscy księża, zatrudnieni w polskim duszpasterstwie w diecezjach Szkocji. W odniesieniu do spraw polskich i Polaków, zamieszkałych w tym

kraju, nowy Rektor posiadać będzie jurysdykcję, przewidzianą prawem kanonicznym dla wikariuszów generalnych. Siedzibą Rektoratu Misji w Szkocji jest: 48, India Street, Edynburg.

Utworzenie w Szkocji osobnej Misji, podległej wprost Prymasowi Polski, jest niezmiernie ważnym wydarzeniem i dowodzi, jak wielką wagę przywiązuwał do polskich duszpasterskich spraw zmarły Kardynał Hlond, który z woli Stolicy Apostolskiej był Protektorem Duszpasterstwa Polskiego Zagranicą oraz całego Wychodźstwa Polskiego, i jak nieustannie troszczył się On o dobro dusz polskiej katolickiej społeczności, przebywającej z dala od swojej Macierzy - Polski. Dokument erekcyjny Misji w Szkocji i nominacja jej Rektora noszą datę 4 października 1948 r., a więc są to na pewno jedne z ostatnich aktów, podpisanych przez nieodżałowaną pamięć Prymasa Polski, wielkiego Kardynała Augusta Hlonda.

BRATA W. POWALIŃSKIEGO
Część 2
ZEGARMISTRZOSTWA
(MATERIAŁOZNAWSTWO
I CZĘŚCI ZAMIENNE)
 już nadeszła
 i jest w sprzedaży
VERITAS FOUNDATION
PUBLIKATION CENTRE
 12, Praed Mews, London W. 2
 w cenie 7 sh. i 6 d. opłata poczt. Część I. (Historia, nauka i praca) do nabycia w cenie 5 sh.

T. KONDIYCKI
ZAKŁAD MECHANIKI
PRECYZYJNEJ
 21 A. COLEHERNE RD.,
 LONDON, S. W. 10.
 Dojazd do Earls Court St. lub West Brompton St. albo autob. 31, 74 i 30. (Przy skrzyżowaniu Earls Court Rd. i Old Brompton Rd.)
REPERACJA, KUPNO, SPRZEDAŻ:
 maszyn do pisania, maszyn do szycia, aparatów fotograficznych, maszyn drukarskich, oraz wykonywanie wszelkich prac z dziedziny mechaniki.

N A J N I Ż S Z E C E N Y
MOŻE DAĆ TYLKO MANUFACTORY AGENT
 «WHITLEY» SUPERQUALITY, białe koce 100% czysta wełna bardzo gęste 5/4 lb. wagi, gat. exportowy. ROZMIAR podwójny: 200 X 240 cm. CENA 43/5. Począt. ubezp. extra 4/-
 KAMGARN ostatni fason NON-UTILITY, najwyższy gatunek exportowy angielski z kwoty wywozowej, w kolorze granatowym BEZ ODCIENI — na ubrania męskie wizytowe i kostiumy damskie 3 1/2 yarda. Podczas gdy inni liczą £ 10 do 12, NASZA CENA jest tylko £ 8.7.6
 WANILIA oryginalna o najwyższym zapachu 1 lb. około 150 lasek — CENA 30/9, począt. pol. extra 3/-
 100% oryginalna WANILIA «BUSH» CENA 1 lb. 37/6 począt. pol. extra 3/-
 WYSYŁKA NATYCHMIASTOWA do POLSKI i innych krajów EUROPY, prócz Rosji. ZAMÓWIENIA (prosimy raczej listami pol.) kierować do:
A. B. Z. EXPORT Co. (MANUFACTURING AGENTS)
 41 Rosenthal Road — London S.E.6.
 UWAGA: Regulą handlową w Anglii, czeki prywatne opóźniają wysyłkę o 4 dni.

K I E R M A S Z G W I A Z D K O W Y
 odbędzie się w lokalu KLUBU ORŁA BIAŁEGO — 2 Albert Gate, London S.W.1
 dnia 3 grudnia od godz. 11 do 20-tej
 dnia 4 grudnia od godz. 11 do 17.30 tej
 Wyroby producentów polskich:
 dywany, kilimy, zabawki, art. dekoracyjne, szale, nakrycia i lampy stołowe, zegarki ściennie, wyroby skórzane i z plastiku, oraz cały szereg bardzo ciekawych artykułów
 po cenach najniższych.
 Organizuje: P. & B. SUPPLY CENTRE LTD., 56 Draycott Place, London S.W.3.

K L U B B I A Ł E G O O R Ł A
 2, Albert Gate — London S.W.1.
 W każdą środę, czwartek i piątek
ZESPÓŁ AKTORÓW
 pod kierownictwem art. MARIANA HEMARA
 przedstawia komedię w 4-ach aktach
Aleksandra hr. Fredro
„PAN JOWIALSKI”
 Początek o godzinie 7 wiecz.
 Rezerwacja miejsc w Informacji Klubu.
 Telefon: KEN 8666.

REKETA KRAJOWA

 ZŁACZNO KALEBRY
 PRZECIĄ REKETA
 KRAJOWA DO 1-cy
ASMDAR
 1. Główny składnik...
 2. Główny składnik...
 3. Główny składnik...
 4. Główny składnik...
 5. Główny składnik...
 6. Główny składnik...
 7. Główny składnik...
 8. Główny składnik...
 9. Główny składnik...
 10. Główny składnik...
 ASMDAR LTD. (Chemists) 16, DOUGLAS STREET, LONDON, S.W.3

KUPUJĄC — POWOŁUJ SIĘ
NA OGŁOSZENIA W « Ż Y C I U »
LOTNICZO do POLSKI
 Wieczne Pióra Marki
 Waterman N 502 s. 30
 Parker Duofold s. 30
 Nylony gat. eksport . . . s. 15
H A S K O B A L T D.,
 29, REDCLIFFE SQUARE
 LONDON S.W.10.

Prenumerata „ŻYCIA”
dla
polaków w Niemczech

W dalszym ciągu ogłoszonej w nr. 29, 33 i 38 listy na łączną sumę
 £ 127. 1.-

Otrzymałymi następujące ofiary Pracownicy KATOLICKIEGO OŚRODKA WYDAWNICZEGO (łącznie z redakcją «ŻYCIA»)
 £ 1.18.-
 Bezimiennie -10.-
 P. C. Strzelecka -10.-
 P. M. Prugar -10.-
 P. M. Grabiński -3.6
 P. M. Orłowski -10.-
 P. W. Steinauer -3.2
 P. E. Drabowicz -4.6
 P. K. Imach -4.6
 P. T. Wesołowski -3.6
 Zebrane w Little O-ratory w Londynie w dniu 24 października 1948
 £ 22.12.4
 P. J. Jędrzejewicz -10.-
 P. E. Drabowicz (po raz drugi) -5.-
 P. F. Bohdanowicz -10.-
 P. L. Jakubowski -7.-
 P. A. Ciechanowski -3.6
 Koło Pań VERITASU w Londynie zamiast życzeń w dniu imienin ks. T. Kirschke
 £ 1. -

Do chwili oddania numeru do druku wpłynęło łącznie z uprzednio ogłoszonymi ofiarami
 £ 147. 6.-

Dzięki ofiarności naszych Czytelników wysyłamy 256 egz. każdego numeru « Życia » do Polaków w Niemczech.

FUNDUSZ PRASOWY
 Bezimiennie £ -2.-
 P. M. Świtalski £ -10.-
 Koło Życia Wewnętrznych Studentów z okazji imienin ks. T. Kirschke
 £ -18.7

OFIARY NA ODBUDOWĘ
KOŚCIOŁÓW WARSZAWY
 Bezimiennie £ -10.-
 Razem z dotychczas zebranymi £ 1252.17.-

OFIARY NA ODBUDOWĘ
ZNISZCZONYCH KOŚCIOŁÓW
W KRAJU
 Komitet Święta Żołnierza w Shobdon £ 5.-

NA DZIECI POLSKIE
W NIEMCZACH
 P. Mjr. W. Witrylak £ -10.-
 P. Por. J. Jędrzejowicz £ 1.-
 P. Kpt. I. Lachowicz £ -10.-
NA SIERYTY PO ZAMORDOWANYCH PRZEZ NIEMCÓW W OŚWIĘCIMIU
 P. Mjr. W. Witrylak £ -10.-

N A M I K O Ł A J A I G W I A Z D K Ę
 polecamy w DUŻYM WYBORZE
POLSKIE KSIĄŻECZKI DLA DZIECI
 kolorowe i bogato ilustrowane,
 po cenach bardzo przystępnych:
 dla najmłodszych bez tekstu od 9 d do 2/6
 dla starszych z tekstami najlepszych bajkopisarzy polskich i obcych od 3/- do 5/-
Katalogi wysyłamy na żądanie. Zamówienia wykonujemy odwrotnie. Wysyłamy również do Kraju.
VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. 12, PRAED MEWS. LONDON, W. 2

ORKA NA WULKANIE

„PIEKŁO NAD PARICUTIN”

Dzieje najosobliwszego filmu

DIONISIO PULIDO, skromny «peon» czyli wieśniak meksykański pewnego wieczoru w lutym 1943 r. przeżył niezwykłą przygodę. Właśnie kończył orać w parę wołów swój zagon w okolicy wioski Paricutin, i nawracał zaprzęg, aby zacząć ostatnią skibę, gdy nagle zwierzęta zaczęły się niepokoić, szarpać uprzęż, płatać się w niej i okazywać wyraźne przerażenie. Chłop poczuł silne swędzenie stóp. Gdy się pochylał, by ich dotknąć, poczuł, że ziemia jest dziwnie gorąca i spostrzegł, że miejscami dobywa się z niej dym, a w głębi słychać jakby głuche grzmoty. Nagle brzęgi jego pola zaczęły się zagłębiać...

W ciągu niecałej minuty sąsiedni zagon świeżo zasianej kukurydzy zaczął falować a potem bulgotać jak garnek kipiącej owsianki. Leżący na między olbrzymi kamień wyleciał wysoko w powietrze, a ze szczeliny pękającej tu i ówdzie ziemi zaczęły się wydobywać języki blado - niebieskiego ognia. Dionisio dłużej nie czekał, odciął szybko swe woły rwące uprzęż z niepokojem, a sam ile tchu w piersiach i sił w nogach pobiegł do swej wioski i tam bełkocząc ze strachu opowiedział swemu proboszczowi o tym, czego był świadkiem. Był bowiem przekonany, że zaczyna się koniec świata.

Proboszcz wzięwszy laskę i kapełusz, prowadzony przez chłopca, udał się, by sprawdzić wiarygodność dziwnego opowiadania. Gdy obaj stanęli opodal niedawno oranego zagonu, proboszcz mógł stwierdzić, że jego parafianin zdołał mniej lub więcej zorać tworzący się właśnie... wulkan. Na polu, gdzie jeszcze przed pół godziną orano w spokojne woły, wznosił się ponad 6 m. wysoki stożek wysadzonych przez gazy skał, ziemi i popiołu. Z krateru bił w górę słup ognia...

Tak się zaczyna jedyny w świecie film reportażowy, który po raz pierwszy w historii nauki podaje, chwilę po chwili, dzieje narodzin wulkanu Paricutin, powstałego koło wioski tej nazwy w meksykańskim stanie Michoacan, około 300 km od stolicy kraju Mexico City. Ten barwny film opracował dr F. H. Pough z Muzeum Historii Naturalnej w Nowym Jorku i dopiero przed kilku tygodniami wyświetlono go przed grosem naukowców w W. Brytanii.

Proboszcz z Paricutin puścił bowiem w ruch depeze i wezwał uczonych wulkanologów do natychmiastowego przybycia i obserwowania od początku rzadkiego zjawiska przyrody. Zasługą dra Pougha pozostanie to, że przybył on z operatorami filmowymi i stopniowo uchwycił przebieg całego zjawiska na taśmę filmową i to w barwach naturalnych.

Po tygodniu wybuchów stożek wulkanu miał już 150 m. wysokości i ze swego krateru żęgał wysoko w powietrze wielkimi bryłami stopionej lawy czyli, jak je geologowie nazywają, «bombami». W miarę jak zrozpaczeni chłopcy okoliczni patrzyli na swe znikające morg po morgu pola, wzmagaly się siła i natężenie wybuchów wciąż rosnącego wulkanu.

Nad wulkanem zaś wznosił się olbrzymi grzyb dymu, który rósł w górę, czerniał i zaczynał z wolna rozprzestrzeniać się na wszystkie strony, tworząc poziomo płynące olbrzymie spirale dymu i pary wodnej. Wielkie rozpalone kamienie padały w znacznych od wulkanu odległościach, a drobny pył spopielenych części pokrył nawet daleką stolicę kraju Mexico City. W ciągu dziesięciu tygodni wulkan Paricutin miał już ponad 300 m. wysokości, a potem urósł do prawie 500 m.

Stożek z żużla i charakterystyczny popiół wzbudziły specjalne zainteresowanie geologów. Popiół zresztą po-

krył grubą warstwą wszystko dokoła, wszystkie ogrody w sąsiednich wsiach i miastach, ilość jego obliczano na prawie 20 tys. metrów kubicznych. Drzewa zasypywane popiołem próbowały się bronić puszczając boczne odrośla. Niektóre rośliny z dziedziny liliowatych zdołały przebić warstwę zasypującego je popiołu i nawet zakwitły. Ale w końcu wszystkie rośliny w pewnym promieniu wokół wulkanu zwiędły i zginęły.

Mieszkańcy miast i wsi próbowali najpierw zmiatać z dachów domów osadzającą się warstwę, ale gdy spadł deszcz i związał osad, wiele dachów nie wytrzymało i załamało się. Olbrzymi upał idący od wulkanu,

wzbijał wstępujące ku górze silne prądy powietrzne, które tworzyły trąby z wirujących szybko drobnych cząstek mineralnych. Te wirujące słupy ogniste przesunęły się szybko, często po dwa lub trzy obok siebie. Wyzwalające się wielkie ilości elektryczności nadawały całemu widoku niezwyklego charakteru ze względu na nieogładane nigdy i nigdzie zjawiska świetlne.

Zdjęcia fotograficzne dokonywane na specjalnie czułym materiale pozwoliły uchwycić też procesy nie dające się stwierdzić okiem ludzkim jak n. p. masy gazów rytmicznie wyrzucanych z krateru to znów do niego wciąganych, deszcze rozpal-



Nad tworzącym się wulkanem szalało morze światła...
PARICUTIN W PEŁNEJ AKCJI

OŁÓWKIEM PO REŻYMOWEJ PRASIE

POKAJANIE

Felietonista «Nowin Literackich», St. R. Dobrowolski, rozprawia się na łamach tego pisma z czadem sławy przedwojennych «Wiadomości Literackich». Sądzi on, że należy zrewidować «legendę o jednym z najlepszych pism, jakie kiedykolwiek posiadaliśmy», ponieważ nie reprezentowało ono «postępu w literaturze i sztuce», lecz było tylko «bogatym kramem».

«Czas to sobie powiedzieć na łamach...» «Nowin Literackich» — kończy bystry felietonista. Głębokie jego uwagi zbiegają się z publiczną naganą «Nowin» przez partię i jej dyktando. Stary, ograny numer: kajananie się.

«POSTĘP»

Obywatel Dobrowolski twierdzi, że nawet w sztuce i literaturze obowiązuje «postęp»... Było by interesujące, gdyby ten nieudolny naśladowca «Kronik Tygodniowych» Słomimskiego wykazał, na czym to niby polega postęp między «Odysseją» a «Panem Tadeuszem», medlią Prefacji, a tematem Piątej Beethovena, «Magnificat» Zielińskiego a «Alleluja» Haendla, między Czwartą Brahmsa a pierwszą Szostakowicza, «Finlandią» Sibeliusa a «Pacyfikiem» Honeggera...

Przemozna jest siła bezmyślnego frazesu! Zwłaszcza, gdy niewolniczo trzeba jej być posłusznym. Ob. Dobrowolskiemu można zadedykować następujący wierszyk na cześć postępu:

Czego się chwaliś
pytał raz młody,
— że masz paraliż?
— Bo postępowy!

PATRIOCI

«Przekrój» jest najbardziej szkodliwym pismem, wydawanym w Kraju. Pod pstrym kostiumem, szytym z obrazków, fotografii i ciekawostek, pod szminką dowcipasów i pornograficznych dykteryjek kryje się czerwona baba - jaga. Celem piśmi-dła jest wycucie społeczeństwa polskiego ze wszystkich jego tradycyjnych uczuć, umiłowań i ideałów.

Od czasu do czasu między modę, prorocstwa, zieloną gęś, listy do redakcji, skandale obyczajowe, filatelistykę i bluźnierstwa ob. Minkiewicza wsadzona jest rodzyńska «ideologiczna».

W jednym z ostatnich numerów niejaki Zygmunt Szymański poucza Polaków, co to jest patriotyzm Otóż «prawdziwy patriota nie będzie przekładał interesów klasy wyzyskiwaczy nad interesy ludu». Stąd jasny wniosek: «O ileż pewniejsza jest pozycja obecnej Polski, która wróciła w swe etnograficzne granice od pozycji polski przedwrześniowej — buforowego państwa sezonowego».

Dowód jest tak samo mocny, jak i pozycja owej niebuforowej Polski.

POWRÓT BŁAZNA

W «Przekroju» (nr. 185) pojawił się znowu po dłuższej przerwie główny ideolog tego pisma, K. I. Gałczyński, na deskach swej «zielonej gęsi». Jak sam zapowiada, powrócił «wbrew rozsiewanym plotkom o szaleństwie Autora».

Wedle wiadomości z Kraju, istotnie reżymowy wesolek i linoskoczek, który swój wspaniały talent utopił w bimbrze, odwdzielił już dwukrotnie szpital wariatów jako pacjent. «Przekrojowi» i «Zielonej gęsi» nic to nie szkodzi. Kocio jest w dobranym towarzystwie.

DOPIERO MARKSIZM...

Zygmunt Mysłakowski, niestety profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, występuje na łamach «Głosu Ludu» (20 10 48) z rewelacją naukową, iż «dopiero od Marksa posiadamy prawdziwą naukową teorię zjawisk społecznych». Wszystkie inne są «zupełnie bezsilne w stosunku do problemów naukowych».

Podobnie pedagogika polska zaczęła się od Zygmunta Mysłakowskiego. A historia od Bieruta.

SIEMION GUZDENKO

«Głos Ludu» (24 10 48) zamieścił wiersz pt. «Ballada hiszpańska», kończący się słowami:

«Pireneje,
Sen, że wyruszę
z karabinem na ramieniu».

Oto ideologia pokoju.

«ŻYCIĘ», Katolicki Tygodnik Religijno Społeczny, Redaguje Komitet pod przewodnictwem Ks. T. Kirschke.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

12. Praed Mews, London W. 2.
Tel.: Ambassador 6879.

Prenumerata: miesięcznie 3 sh 6 d, kwartalnie 10 sh.

Ogłoszenia: 1 cal przez 1 łam — £. 1., w tekście 50 proc. drożej, na stronie tytułowej 100 proc. drożej. Drobne: 1 wiersz 6 d. Administracja zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszenia.

Za treść ogłoszeń wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności

Redakcja przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót od godz. 11 do 12. Administracja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót w godzinach od 9 do 12 i od 2 do 5 popoł.